

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIIE SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY: W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 5, półroczn. rs. 2 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za odnośnienie do domu miesięcznie k. 5. Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półroczn. rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50. Zagranicą: Rocznie rs. 8, półroczn. rs. 4, kwartalnie rs. 2.	Numer pojedynczy k. 5. Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30. Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.	Adres wydawnictwa: w Płocku Rynek Kanoniczny. W oddziale Łomżyńskim: Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.	Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji. Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się. OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petirowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6. REKLAMY na 1 stronie po kop. 30 za wiersz. NEKROLOGIA wiersz kop. 15. W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Uagra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).
--	---	--	---

W Bodzanowie
zamieszkał lekarz
EDMUND ZBROMIRSKI
dom Nowickiego.

Do numeru dzisiejszego dołącza się odezwę **ALFREDA GRODZKIEGO** o dwusobowcach Ventzkiego.

OD REDAKCJI.

Ktoby był łaskaw odstąpić nam № 78, t. j. ostatni numer z roku zeszłego naszej gazety, zechce łaskawie zawiadomić o tem redakcję. Nabylibyśmy również chętnie cały komplet numerów Echa z roku zeszłego. Ci, którzy przypadkiem zebrali taki, a chcieliby nam odstąpić, naturalnie po cenie kosztu, zechcą ze swej strony dać nam o tem wiadomość.

Kalendarzyk tygodniowy

	Święci Kościoła R.-katolickiego.	Imiona słowiańskie.
Środa 8 marca	Jana Bożego, Beaty	Bogowita b.
Czwartek 9	Franciszki Wd.	Milogosta
Piątek 10	40 Męczenników	Mściława b.
Sobota 11	Konstantyna W.	Bożysława
Niedziela 12	Grzegorza	Ludysława
Poniedziałek 13	Nieofora i Modesty	Nicysława
Wtorek 14	Matyldy kr.	Bożeny

Wschód słońca o godz. 6 m. —
Zachód słońca o godz. 6 m. 6.

Zmiana księżycy. Now d. 11 o g. 9 m. 17 w.
Wysok. wody na Wiśle d. 3 marca 4 stóp 11 cali
pod Płockiem. d. 4 " 4 " 11 "
d. 5 " 5 " 1 "
d. 6 " 5 " — "

Temperat. w Płocku: 0° d.	3 marca	7 r.	1 p.	9 w.
" 4 "	"	2,8	4,8	4,8
" 5 "	"	4,4	5,2	3,2
" 6 "	"	—3,8	—2,1	—3,2
" 6 "	"	—5,8	—0,4	—1,4

Jarmarki: W gub. płockiej: 15 marca w Sierpcu, w Zieloniu, w Ciechanowie, 16 marca w Bodzanowie, 20 marca w Dobryniu n. Wiśłą, 21 marca w Wyszogrodzie, 23 marca w Nowem Mieście (pow. płocki), 26 w Bielsku, 27 w Lipnie, w Chorzelsku, w Gólyminie, 28 w Dobrz. nad Drwecą, w Bieżuniu, w Raciążu, w Radzanowie, w Płońsku, 29 w Drobinie, w Przasnyszu, 30 marca w Szrensku.

W gub. łomżyńskiej: 9 marca w Ostrowi, 13 w Broku, 14 w Wyszkowie i Zambrowie, 15 w Nurze i w Nasielsku, 16 w Kolnie, 21 w Pułtusk, w Jedwabnie, w Śniadowie, w Różanie, w Grajewie, 22 w Ostrołęce, 27 w Wysokiem Mazowieckiem 28 w Stawiskach, w Łomży, w Wiznie, w Czerwinie, 29 w Myszynie.

Zmiany w służbie i mianowania.

Urządnik kancelaryjny z płockiego urzędu powiatowego, **Kazimierz Przedpełski** przeszedł do dyrekcji T-wa Kred. ziemskiego w Płocku. Mieszczanin z m. Ryplina, **I. Golondziner**, zamianowany został kancelistą w kasie pow. rypliskiej. Członkowie komisji ogólnej w Izbie skarbu, **Mikołaj Zolobow** i **Adolf Blumberg** zamianowani zostali członkami komisji przemysłowej, gub. płockiej. Natomiast na członków komisji ogólnej w Izbie skarbowej powołani zostali: członek zarządu T-wa kred. miejskiego **Tymoteusz Wasniewicz** i przedstawiciel domu rolniczego w Płocku **Wacław Wolbner**. Lekarz z Jednoróżca, **Walentyn Rudziński** na własną prośbę, zwolniony od pełnienia obowiązków. Wolnopracujący w Bieżuniu felczer, **Antoni Zatański**, zamianowany felczerem przy szpitalu bieżunskim. Felczerka akuszerka przy lecznicy szrenskiej, **Marya Dmitrijeva** zwolniona od pełnienia obowiązków.

Notatki do mapy archeologicznej

gub. Płockiej.

8) (Ciąg dalszy.)

Malenie. Bawiąc parę dni w Nadółkach, dla zbadania miejscowości pod względem archeologicznym, a nie znalazłszy nic, udałem się do sąsiedniego folwarku Malenie pod Daniszewem. Tam w lasku, zwrócił moją uwagę pagórek, ciągnący się podłużnie, w kształcie wału, od wschodu ku zachodowi, podejrzewałem więc, że tu znajdować się mogą urny. Ale pomimo kopania w tych miejscach, gdzie sonda wskazywała kamienie, podobnież nic nie znalazłem. W tych dniach odebrałem wiadomość od p. L. R., że właśnie w tem miejscu znaleziono popielnice. Gdybym miał więcej cierpliwości, prawdopodobnie udałoby się coś odnaleźć.

Maławies. Z tego samego źródła notuję, że przy kopaniu stawów w Małejwsi, odnaleziono parę szkieletów, czaszki podobno długogłowe, a nadto siekierkę kamienną, która oczekuje na mnie.

Pilichowo. Robiąc poszukiwania w tych okolicach, jeszcze w r. 1882, opowiadał mi, że w Pilichowie przed kilkunastu laty, znaleziono rycerza w zbroi, żelazo zaś odnaleziono kowalowi do przekucia na potrzeby domowe. Wprawdzie opowiadanie to przyjąłem z niedowierzaniem, ale pomimo to dotarłem do owego kowala, który zamieszkiwał już w innej wsi, aby osobiście dowiedzieć się od niego więcej szczegółów. Otóż znalazł się jeszcze u niego, z tego wypadkowego odkrycia, kawałek ostrza od miecza prostego, obosiecznego (pół łokcia przeszło długi) i ten jest u mnie, inne zaś

przedmioty, jak włócznie, czekają, po włożeniu w ogień, rozspalać się. Tyle przynajmniej miałem przyjemności, iż przekonałem się o prawdziwości tegoż opowiadania, a tem samem Pilichowo ma zupełne prawo być pomieszczone na mapie.

Rogowo-Szlacheckie. Na polach wsi Rogowa znaleziono siekierę kamienną (klin) nieszlifowaną, z epoki kamienia niegładzonego, a więc z czasów jeszcze odleglejszych. Takowa ofiarowana mi została przez p. D-ra Gorskiego.

Żochowo. Kurhan znajduje się na samej granicy wsi Gora, niedaleko od drogi, nie wielki, zniszczony przez kopanie gliny. W r. 1893 odkopałem cztery groby—przy pierwszym nie znalazłem, kości mocno zniszczone, długość szkieletu była 188 centym., twarzą do góry zwrócony, męzki. Drugi szkielet miał długości 175 centym., także męzki, nie przy nim nie było. Trzeci nieco krótszy kobiecy — w nogach garnuszek, pół-zauszniczki i nieco materji grubej, szorstkiej, ale po wydobyciu, wszystko rozspalało się. Nakoniec czwarty — kości małe, mocno strupieszale, z lewej strony nożyk żelazny i część zausznicy brązowej z kawałkiem skóry. Wszystkie zwrócone były głowami na zachód.

Karowo-Obłonki vel **Orszymowice.** Kurhan w Orszymowicach znacznie większy od turowskiego, mógł zawierać około 180 przętów kwadr., znajduje się tuż prawie przed dworkiem. Od strony południowej, już oddawna zniszczony — jakoteż od strony północno-wschodniej, a od strony zachodnio-północnej, zajęty był na doły, czyli parski do kartofli. Środek był jeszcze nie zniszczony, i tu nadmienię muszę — co opuściłem, opisując Turowo, że, w mijs-

DOBRANE PARY

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Nagrodzona na konkursie „Głosu“ z funduszu ziemian Krosińskich

16)

PRZEZ

Ludwikę Godlewską.

— Dobry jesteś, Bolek! Sprobnij no ty dopilnować.
— Tak, ja, jeszcze czego? Doktor ma być nianką, słyszy pani, panno Anno? Nie wymawiam mamuleczce, ale ciekawość, kto będzie wtenczas na wszystkich pracował? Sukni mamie potrzeba—Bolek daj! Mieszkanie płacić—Bolek daj! Janka peleryny nie ma—Bolek daj!

Pani Amelja miała ochotę powiedzieć, że tak znów nadzwyczajnie Bolek nie daje, bo nie miałby na „Gwiazdę“ i na rzeźby orzechowe, że prócz tego często i od mamuleczki wyciągnie, ale spojrzała na Hańkę i zamilkła.

Właśnie też wpadła do pokoju panna Janina, różowa, lekka jak puszek dojrzalego ostromleczu, uśmiechnięta, jak poranek. Dosłyszawszy ostatnie słowa brata, prędko szepnęła coś matce do ucha, a potem zaczęła wołać głośno:

— Nie ma Janka peleryny, nie ma! Prawda, panno Haniu, że dobry brat mógłby jej zrobić taki podarunek?
— Zapewne, jeżeli peleryna istotnie potrzebna — uśmiechnęła się do niej Hańka.

— A pan Bolesław natychmiast i z godnością wyjął pugilares, z pugilaresu zaś papierek pięciorublowy. Ten papierek zgniótł w rękę i, rzuciwszy w górę nad głową siostry, zawołał:

— Na, masz, łapaj!

Panna Janina podskoczyła, nie złapała, potem rzuciła się na ziemię, jak zgrabny psiak, a gdy wstała, miała oczy roziskrzzone.

— Na tutaj, na tutaj, Janka!—zaszczało ode drzwi. Lecz dziewczyna nie słyszała ojca. Szybko wsunęła pieniądze za stanik i dopiero po takim zabezpieczeniu ich poczęła dziękować bratu.

Tymczasem pani Amelja mówiła do siostry mężowskiej:

— Nikt nie wie, kto go nie zna, jakie on ma złote serce. Żeby miał tysiące, tysiące by oddał mamuleczce i Jance, i mamuleczka go też najwięcej kocha, choć się zapiera. Ale my nie jesteśmy zazdrosne. Jeden przecież i taki pocziwy!

Tu się podniosła, wzięła Jankę pod ramię i, idąc z nią do dalszych pokoi, mówiła:

— Widzisz, podziękuj mi, skorzystałaś na Hańce! Pocziwy Bolek; ale gotowej peleryny nie dostaniesz za pięć rubli. Kup na lokcie, to my ci z frejlein uszyjemy.

Tyglowska też za niemi wyszła i zaraz w jadalnym pokoju zaczęła prosić:

— Moja Januchno, jutro ci oddam, moje dziecko!

— A jakże, niema głupich! Jak mamuleczka wzięła tydzień temu pięćdziesiąt rubli za dwóch Tarskich, to ja nie z tego nie obliżalam, a Bolek dziesięć rubli wyciągnął. Niech mamuleczka idzie do Boleka!

— Pani Amelja stanęła po stronie siostry.

— Mogła by mamuleczka dać jej pokój. Przecież musi porządnie chodzić, jeżeli się chce podobać. A tu?.. Jezus Marja, kóż to wszystko zje?

Powodem zdziwienia pani Amelji był stół nakryty do kolacji i literalnie przeciążony.

Oczy amatora mogły się nacieszyć, bo rzeczywiście nie brakło niczego, ani szynki, ani pieczonego, ani drobiu w galarecie, nie licząc ciastek, kompotów, salatek, różnych konfitur, śmietany i śmietanki w wielkich salatkach, jako też ogromnej piramidy ze świeżych truskawek i czereśni.

— No, no! skądżeś mamuleczka grosza zdobyła,

bo nie przypuszczam, aby Bolek był aż tak miękki — dziwiła się dalej pani Borska.

Lecz Tyglowska potrząsnęła głową bardzo przygnębiona.

— Skądby ja zdobyła? Czy to ludzie mają? Każdy jęczy. A Bolek dał mi tylko trzy ruble, biedny chłopak, też nie ma. Za węgiel jestem winna!

— O, niech mamuleczka nie narzeka, bo zbytki, i Hańce się to wcale nie podoba!

Pani Borska była naprawdę zatroskana, jak to się wyda Hańce?

Lecz Tyglowska machnęła ręką z poddaniem.

— Byle jej się Bolek podobał, to co mnie tam starej! Niech widzi, że ją przyjmuje całą duszą, już trudno! Inni się lubią stroić, inni na książki zbytują, a ja lubię, jak u mnie jedzą. Zresztą, zimna kolacja przecież! Ale czemu ten Stach nie przychodzi, już dziewiąta i galareta się rozpłaszcza...

Spojrzała prawie tklwie na kapłony, przeglądające śnieżnymi piersiami przez drzącą, blado-zieloną powłokę, pani Amelja zaś rzekła niecierpliwie:

— A to jego miły wieczaj! Jak się zasiedzi w swojej kochanej redakcji, ani się doczekać. Żeby choć przyzwolcie placili!

Tymczasem pan Bolesław i panna Borska pozostali w gabinecie sami, a raczej prawie sami, bo stary Tyglowski osunął się w kącie na krzesło i z oczami utkwionymi w podłogę siedział bez ruchu, podobny do dziwaczego posażka z hebanu i kości.

Gdy matka i córki zniknęły za drzwiami, młody doktor siadł obok Hańki i rzekł:

— Jeszcze straszny dzieciak z tej naszej Janiny. Za rublem wskoczyłaby do wody.

A gdy Hańka milczała, ciągnął dalej:

— Czasami robię sobie prawdziwą zabawę. Podnoszę rękę z pieniędzmi w górę i obiecuję jej dać, jeżeli

cach nie zniszczonych, każdy prawie grób oznaczony jest czterema kamieniami po rogach wystającymi, mniej więcej na zewnątrz, dzięki czemu łatwo daje się odszukać każdy grób napewno; w niektórych kurhanach jak np. w Wierzbicy, znajdowałem wyłożone kamienie, w kształcie koła lub owalu.

Poszukiwania robilem 1885 i 1886 r., także przy nader sprzyjających warunkach, podobnie jak w Turowie. Szczegółowego więc sprawozdania nie podaje, aby zbyt nie nużyły czytelników, wspomnę tylko, że groby skrajnie były niezbyt głęboko, ale ku środkowi niektóre dochodziły do 4 łokci głębokości, a co nadzwyczaj utrudniało pracę, ponieważ całe były przywalone kamieniami, i to dużymi, że trzech ludzi z wielką trudnością je wydobywało.

Zaraz w pierwszym roku, po odkopaniu jednego grobu i wyjęciu czaszki mocno już utlenionej, spostrzegłem pieniążek, zapewne z jamy ustnej uroniony, jest to denarek srebrny Kazimierza I-go (Stronczyński Tab. IV, typ. 25, lit. C), a wiadomo nam, że ludy starożytne, a szczególnie słowianie, mieli zwyczaj kładzenia monety w usta nieboszczyków. Z tego więc wnioskować można, że kurhan ten pochodzi, jeżeli nie z końca X, to z pierwszej połowy XI wieku. Nadto znalazłem przy tym samym szkielecie okucie od pasa brązowe, z trzonem żelaznym długim 10 centym., a w końcu dolnym kółko służące do przyczepienia jakiego przedmiotu lub węzła, zachowała się też i część skóry. Zastępuje też na wzmiankę 9 zausznice brązowych haczykowatych przy jednej lewej stronie czaszki tylko znalezionej; kości i czaszka zupełnie utlenione, zachowała się tylko część szczęki dolnej, pod którą były brzozy i ta nas przekonywa, że należała do osoby bardzo jeszcze młodej, albowiem żab trzonowy był nie wyrzynięty, i dopiero po wyschnięciu kości, blaszka kostna pokrywająca ów żab, odleciała, ta część kości razem z zausznicami, naszyta na tablicy.

Pominąć także nie mogę dwóch zausznice haczykowatych, plectionych bardzo misternie z drutu srebrnego, a znalezionej po jednej z obydwóch stron czaszki. Znalazłem też pierścień srebrny dęty, upiękzony ornamentacją, większego rozmiaru, męzki, oraz drugi, grubo plectiony.

Naczynia gliniane zupełnie innej formy, aniżeli w turowskim kurhanie, upiękzone ornamentacją, bańkowate, mają wielkie podobieństwo do baryłek sera owczego. Czaszki przeważnie długo-głowe, ale w kurhanie Orszymowickim znajdowałem więcej żeńskich, aniżeli męzkich szkieletołów. Z porównania przedmiotów znalezionych, tak w Orszymowicach jako i w Turowie, przychodzi do wniosku, że kurhan turowski jest znacznie starszym.

Wyszczególnienie znalezionych przedmiotów:

Denarek Kazimierza I-go	1
Okucie od pasa brązowe	1

Włóczni żelaznych	3
Czekanów	2
Obręczy	3
Krzesiw	2
Nożyków	14
Okucie	1
Oselek z dziurkami	3
Zausznice brązowych	10
„ srebrnych maszyw	24
„ „ dętych	2
„ „ plectionych	2
Pierścień	1
„ „ dęty	1
„ „ plectiony	1
Paciorków różnych	3
Naczyni glinianych	5
Razem przedmiotów	78

Fr. T.
(C. d. n.)

P Ł O C K .

P. Gubernator plocki wydał następujące rozporządzenie: Powstrzymać należy sprzedaż trunków w zakładach prywatnych, odbywającą się w czasie zebrań gminnych, aż do ukończenia posiedzeń, w tych miejscowościach, gdzie zakłady sprzedaży trunków znajdują się w odległości mniejszej, niż 250 sążni od domu uchwał.

Aeorolit. W dniu 2-im b. m., jak nam opowiadają, o godzinie 8½ wieczorem widziano w mieście naszym spadający świetny aeorolit.

Członek sądu okręgowego w Plocku r. st. Lekher, mianowany prokuratorem sądu okręgowego uralskiego.

O lombard. „Przegląd tygodniowy“ poleca uwadze pism prowincjonalnych myśl otwierania lombardów miejskich. Jak wiadomo dwaj przedsiębiorcy, Józef Baumritter i Józef Landau otrzymali pozwolenie na założenie drugiego lombardu prywatnego w Warszawie z prawem otwierania oddziałów we wszystkich miastach kraju. Słusznie utrzymuje „Prz. Tygod.“, że lombard prywatny jest bezwarunkowo złem, nie wierzy w bezinteresowność przedsiębiorców, bo nie wierzy w umiarkowany procent w takich prywatnych interesach. Najlepszym dowodem jest lombard p. f. „towarzystwo pożyczkowe na zastaw ruchomości“ istniejące od lat kilkunastu w Warszawie, które pobiera 12% rocznie od sumy i 12% za „przechowanie.“ (!) To też porządna dywidenda wydzielają sobie panowie wspólnicy.

Co do naszego miasta, to jak parokrotnie donosiliśmy, poczynione zostały od roku starania o założenie lombardu miejskiego przez p. Ostrowskiego, który wypracował ustawę i postaral się o przychylną decyzję ze strony magistratu, ofiarującego potrzebną na początek sumę. Oczekuje się zatwierdzenia, które prędzej czy później zapewne nastąpi.

Jubileusz. W dniu 2 marca r. b. teatr łódzki obchodził 25-lecie pracy Michała Wołowskiego, jako komedjopisarza. Jubi-

lat urodził się w Plocku 1851 roku, ukończył gimnazjum w Łomży.

Przytułek dla rodzących. Niedawno w mieście naszym zdarzył się następujący wypadek. Pewnego wieczoru znaleziono leżącą na ziemi chorą kobietę, którą litościwi przechodnie zanieśli do szpitala. Chora, jak się okazało była przyszłą matką, ale przypadek był bardzo ciężki i odbył się przy pomocy operacji. Wypadek ten nasuwa nam na myśl konieczność otwierania po większych przynajmniej miastach przytułku dla rodzących takich, które nie mają czasami miejsca odbyć ciężką chorobę. W danym razie kobieta owa była służącą, która czując zbliżający się okres odeszła od swych państwa. A istot takich bezdomnych jest i długo jeszcze będzie spora liczba, więc jakże przydałyby się miejsca, gdzie kobiety takie znalazłyby opiekę i dach nad głową podczas ciężkiego przejścia. Przytułek taki bezpłatny znajduje się w Warszawie, a konieczną potrzebę jego odczuwają chyba wszyscy. W gospodarce miejskiej możeby się znalazł fundusz odpowiedni, a obowiązki lekarza w takich przytułkach spełniałby lekarze miejscy.

Obłąkani. Któż zresztą wie, co nam najpilniej potrzeba. Na każdym kroku jest tyle niedomóg, że niewiadomo, za co by się trzeba wziąć najpierw. Oto w mieście walają się ci nieszczęśliwi, a może szczęśliwi, bo nie odczuwają swego upośledzenia. Ale t. z. „zdrowi“ nie lubią patrzeć na warjatów, naigrawają się nieraz z nich i dokuczają im. I z drugiej strony obłąkańcy zniciępliwnie czasami dokuczaniem im mszczą się w sposób niepożądany. Czasami zresztą bywają wypadki, że chorzy tacy bez przyczyny szkodzą przechodniom. Oto niedawno jeden z nich (zwanym Janklem potocznie) zranił bolesnie cegłą w głowę 6-cioletniego Maksymiljana Barlaćcia. Chłopiec ten obrażony silnie przeleżał jakiś czas w łóżku. Wniosek z tego bardzo prosty—jaknajwięcej szpitalidła takich chorych.

Z Tow. Wzaj. Kredytu. Z dniem 1 stycznia r. b., zakończył się drugi okres finansowy, działalności naszego Towarzystwa.

W zastępowaniu się do § 31 Ustawy, na dzień 17 (29) marca 1899 roku wyznaczony został termin zwyczajnego rocznego zebrania ogólnego celem: 1) przedstawienia sprawozdania Zarządu za okres finansowy drugi, t. j. za rok 1898 i odnosnych wniosków Rady, 2) raportu Komisji Rewizyjnej, 3) budżetu na rok 1899, 4) rozdziału zysków osiągniętych z operacji w r. 1898 i określenia dywidendy, od wkładów 10%, 5) projektu założenia dla pracowników Towarzystwa „Funduszu przezorności i pomocy“, 6) wyboru Dyrektora Zarządu w miejsce wychodzącego p. Świecieckiego Jana, 7) wyboru trzech członków Rady w miejsce wychodzących pp.: Neumark Jakóba, Piechowskiego Jana i Węsierskiego Wincentego, 8) wyboru trzech człon-

ków komisji rewizyjnej i trzech zastępców tychże.

Wszyscy wymienieni członkowie: zarządu, rady i komisji rewizyjnej, mogą być wybrani ponownie.

Stosownie do §§ 31, 32, 33, 34 i 35 Ustawy, na Zebraniu Ogólnem obecnym może być każdy członek Towarzystwa, lecz prawo głosu, jak również, prawo być wybranym do Zarządu i Rady, mają tylko ci członkowie, których wkłady 10% wynoszą sumę nie niższą, niż rub. 200. Do komisji rewizyjnej może być wybrany każdy członek Towarzystwa. Członkowie jednak korzystający z mniejszego jak 200 rub. kredytu, jeśli się znajdują na zebraniu ogólnem, w takiej liczbie, że ich wkłady 10% wyniosą rub. 200, mogą upoważnić jednego z pośród siebie, do głosowania w ich imieniu.

Z uwagi, że stosownie do § 33 Ustawy, zebranie ogólne, o tyle uważa się za doszłe do skutku, o ile w niem uczestniczy przynajmniej 1/3 część wszystkich członków, 10% wkłady których, stanowią przynajmniej 1/3 część kapitału zakładowego—Zarząd uprzednio uprasza pp. członków, tak tych, którym przysługuje prawo głosu, jak również tych, których wkłady 10% nie dochodzą do rub. 200, o jak najliczniejsze przybycie na Zebranie Ogólne, żeby Zebranie Ogólne mogło przyjść do skutku w pierwszym terminie, a tym sposobem czynności Towarzystwa nie ulegały zwłoce.

Stosownie do Ustawy, każdy z członków ma jeden głos na zebraniu ogólnem, procz tego jednak, może mieć jeszcze dwa głosy z plenipotencji.

Drukowane sprawozdanie i listę członków Towarzystwa, każdy życzący sobie może otrzymać za zgłoszeniem się do biura Towarzystwa.

W dowód uznania dla członka komitetu kredytowego w Banku Państwa p. Władysława Jasińskiego, zasiadającego w składzie tegoż komitetu 15 już lat w niedziele przeszłą odbyła się kolacja składkowa, zapoczątkowana przez obywateli wiejskich i miejskich. W obchodzie przyjęło udział kilkanaście osób. Obecny również był dyrektor oddziału plockiego p. Plescew, oraz kontroler p. Popow.

Ofiary na nogi sztuczne dla biednej dziewczyny: Wł. K. 2 r., Z. M. 50 k., służąca Walerja W. 50 k., J. H. 50 k., B. H. 30 k., S. R. 50 k., służ. Rozalja 10 k., N. N. 2 r., S. R. 50 k., R. R. 20 k., W. J. 20 k., R. W. 20 k., Stasia i Władzio Majewscy 30 k., S. M. 2 r., A. D. 30 k., B. S. k., Alunni Seminar. plock. 3 r. 20 k., ks. S. z Białej 50 k., R. K. z Młodkowa 50 k., k.; z Mazowiecka: (Bazyliwski 1 r., Sledziński 1 r., Kapelewski 50 k., Szymanowski 25 k., służ. Supińska 20 k., Niewiadomy 20 k., Maziuk 35 k., Czaczkowski 20 k., Rogowski 20 k., Chodejko 20 k., Drejman 50 k., Jacuński 20 k., Skarzyński 50 k., Wysocki 50 k., Kostrzewski 25 k., Marjański 20 k., Hikehon 50 k., Chrynowiecki 50 k., Iżykowski 50 k., Sikorski 25 k., Kwiat-

siegnie. Sto pociech, co taki kociak wtenczas wyprawiał! Przypomina mi cyganiaki z nad Dunajca, gdy wchodzi w wodę, niekiedy aż po oczy, i krzyczą do siedzących w łodzi: — centa, dajcie centa! Ja zwiadałem w tym roku galicyjskie zdrojowiska, naturalnie w celach naukowych, bo na zabawę nie mam czasu. Bawiłem przeszło dwa tygodnie. I miałem zawsze prawdziwą przyjemność rzucić takim oberwańcom garść miedziaków, a potem przyglądać się, jak ten czarny drobiazg dawał nurka, czasem po kilka razy, jak się kłębił i wreszcie wydostawał na brzeg. Opite to było i napęczniałe, jak balony.

Hańka nie przestawała milczeć, więc teraz pan Bolesław popatrzył na nią uważnie i rzekł:

— Czy mi się zdaje, że pani dziś w niewesołym usposobieniu?

— Nie, myli się pan. Jestem w usposobieniu zwykłym. Na to on pokręcił głową.

— Nie chce się pani przyznać, lecz ja mam dziwny dar. Oto zawsze odczuwam zdenerwowanie otaczających i czasami nie potrzebuję brać pacjenta za rękę, by się przekonać, że ma puls przyspieszony. Prócz tego mogę także wrażliwszym chorym sugiestjonować spokój.

— To szczęśliwie. Dla doktora nerwowego taka właściwość musi być skarbem — zauważyła Hańka obojętnie.

A on się poglądził po brodzie.

— Istotnie, prawie nigdy się nie mylę w stawianiu diagnozy i kuracje przeprowadzam szczęśliwie, szczególnie kobiece. Czy pani zajmuje się troszkę zagadnieniami magnetyzmu, hipnotyzmu i innych podobnych izmów?

— Nie, nie znam się na tem.

— Jaka szkoda! Ale teraz proszę panią o rączkę.

— O co?

Hańka aż się cofnęła, a on się roześmiał, ogromnie zadowolony, i uparcie starał się jej patrzeć w oczy.

— O rączkę — powtórzył — lecz tylko po to, by przeliczyć puls i przekonać panią, że moja dzisiejsza diagnoza była także prawdziwa.

Teraz Hańka parsknęła śmiechem.

— O, niech się pan nie trudzi, nie jestem ciekawa, a jeżeli mam rzeczywiście puls przyspieszony, to wolę o tem nie wiedzieć.

— Tak, pani woli o tem nie wiedzieć, ale inni... Proszę, panno Anno, dla mojego spokoju...

Nachylił się do niej i zniżył głos, jakby się hamując. Lecz ona poczęła krzepnąć, odsunęła się i rzekła bez uśmiechu:

— Nie lękam się o pański spokój.

— Tak stanowczo? A gdyby się pani myliła?..

— Nie, niema o to obawy! — odparła teraz bardzo zimno i wstała.

Równocześnie w przedpokoju zadzwoniono, więc odetchnęła lżej i rzekła:

— Stach przyszedł.

Poczem się zwróciła do drzwi wchodowych.

Jakoż w samej rzeczy przyszedł Borski, a musiał być w dobrym humorze, bo zaraz poczęł wołać do Janki, która mu drzwi otworzyła.

— Podziękuj, przyprowadziłem ci dwóch młodzieńców. Dzikusy są, ale jakoś dziś nie trzeba było gwałtu. Masz, wybieraj którego wolisz, albo bierz obydwóch!

— Aal pan Wieżajski, pan Ładysz! Jak to pocciwie! — wołała Janka uradowana.

— Pan Ładysz!

Hańka już także stała we drzwiach gabinetu, ale zaraz się cofnęła i teraz z przestrachem słuchała nagle rozbijającego serca.

Tukło jej się w piersi, jak ciężki młot, tak ciężki, że nie mogła złapać oddechu.

Potem raptem umilkło.

Bolesław wyszedł do gości, była sama, tylko w ką-

cie pokoju siedział nieruchomy posądek z hebanu i k. ści—stary Tygłowski. I oto nie wiedzieć dlaczego, zdjęła teraz wielkie współczucie dla nieszczęśliwego, dla wszystkich nieszczęśliwych, smutnych i złych, nawet dla pani Tygłowskiej, nawet dla pana Bolesława. Cóż ci winni? Czy ona ma prawo sądzić kogokolwiek? I pocóż! Całe morze pobłażliwości i dobroci wpłynęło do jej serca razem z tym okrzykiem Janki—pan Ładysz! Przyczem uczuła się panią tak mozną i silną, że mogłaby rozdawać, dzielić się własną duszą, bez końca i bez żadnego uszczerbku dla tych skarbów, które miała w sobie. Posiadła ciszę, wszystkie pragnienia w niej posnęły, w tężniejszości, w obecnej chwili zamknęła wszystko—i było jej dobrze... dobrze!

Szybko podeszła do Tygłowskiego i siadła przy nim. — Czemu pan się tak usuwa od nas? — zapytała. Podniósł na nią oczy i poczęł patrzeć badawczo, przy czem mrugał czerwonymi powiekami.

— Usuwam się? Powinienem się usunąć, chciała pani powiedzieć, powinienem, do księżej obory, nogami naprzód. Ale cóż? Nie i nie!

Obwisła wargę wykrzywiło mu tak wielkie szyderstwo, że stał się teraz podobnym do przepitego satyra. A Hańka uśmiechnęła się serdecznie i rzekła:

— Tak nie wolno mówić. Pan jeszcze będzie zdrow, zupełnie zdrow.

Nie spuszczał z niej oczu.

— Kto pani jest? Bo ja nic nie pamiętam, czasem trochę, a potem znowu nic. Wie pani, straciłem pamięć i dla tego umrę.

— Ja jestem Anna Borska, z Rucinka.

— Z Rucinka? Aha! pamiętam, Rucinek, Stoczn.

Wiechutki.

(C. d. n.)

ko
W
Ra
=
16
K.
ny
cor
ucz
pey
ku,
zosi
ze
nie
ocz
stu
nię
dzy
za i
kośc
w p
zji z
częci
mias
ulice
i w
Ulice
Skow
cznie
niedb
niej j
nawet
wiehn
pełnie
wyche
stronie
Z p
skich,
gach i
redaktu
w żywi
wiadon
czną i
mański
eownie
opiekun
swym i
cyni sk
kupywa
dakom.
udziału
za co i
wzięczy
Jubile
W d. 27
pp. Che
kółku p
nym był
Kostersk
wiatoweg
Komuż
ta zacna
go w dw
Kosterski
gdy ciem
ko zapra
odsawa,
mówiąc:
rosół, mu
„Sądze“,
cnego dok
chwaly, pi
stkim, co
losierdzie
li, chociaż
wadzi za t
sa niedostę
kostwa.
Zapisy.
gelicko-ang
dzy innym
przeznaczył
ką w Lipni
licki w Slei
Nowy oft
w Warszaw
wielkiego ol
ściola w Osi
Banda zbr
tychczas bez
ka, dzięki ei
powiatu nies
przyczem dw
ranny. Rozb
obustronnej

stepeów

zarządu,
yć wy-

5 Usta-
roże być
awo glo-
nym do
onkowie,
nie niż-
wizyjnej
owarzy-
ający z
jeśli się
iej licz-
ub. 200.
iebie, do

Ustawy,
a doszły
zy przy-
ów, 10%
niej 1/3
uprzej-
którym
ie z tych.
do rub.
e na Ze-
ne mogło
terminie,
stwa nie

nków ma
rocz tego
sy z ple-

członków
że otrzy-
Towarzy-

komitetu
Władysła-
ładzie te-
przeszła
czątkowa-
skich. W
ście osób.
oddziały
p. Popow.
iej dziew-
żaća Wa-
H. 30 k.,
2 rb., S.R.
W. 20 k.,
M. 2 rb.,
ar. płock.
R. K. z
(Bazyle-
lewski 50
ska 20 k.,
Czaczkow-
ko 20 k.,
karzyński
ki 25 k.,
zniewiecki
k., Kwiat-

anu i k.
go, zdjęło
tego, dla
nawet dla
Cóż ci
i pocóż
gło do jej
szl. Przy-
mogłaby
i bez ża-
a w sobie,
posnęły;
szystko —

przy nim.
zapytała.
badawczo,

chciała
y, nogami

ie szyder-
glo satyra-
kla:
zie zdrów,

a, czasami
em pamięć

Stocznyn.

n.).

kowska 40 k.), A. N. 50 k., Zuzanka 20 k., Wawrz. Sikora z Liszyna 30 k., K. D. 1 rb. Razem 25 rb., a z poprzednimi 82 rb. 71 k. = 107 rb. 71 k.

Sprostowanie. W wykazie ofiar w nr. 16-ym powinno być H. Z.—3 rb., zamiast K. L.—3 rb.

Ł O M Ż A.

Pomniki. W tutejszym kościele parafialnym znajduje się kilka pomników, poświęconych pamięci zmarłych, których koledzy uczcili w ten sposób ich zasługi. Przez pewien czas utrzymywane były w porządku, ale od niejakiego czasu zapomniane zostały. Będąc w kościele uderzyło mnie, że kurz na popiersiach nigdy widocznie nie jest zmiatany, z pajęczyny również nie oczyszczane, bo twarzy rozpoznać po prostu nie można tak są zakurzone lub zastonięte pajęczyną. Warto byłoby, aby koledzy zmarłych przypominali sobie o tem i za mały datek roczny zobowiązali dziadkości do utrzymania tych pomników w porządku.

Roboty porządkowe w mieście. Z okazji zbliżającej się wiosny, a więc i rozpoczęcia wkrótce robót około uporządkowania miasta, trzeba tu zwrócić uwagę na niektóre ulice, którym przydałoby się przebrukowanie i w ogóle zaprowadzenie na nich porządku. Ulice Krzywe Koło, Krótka, Jatkowa, Stara, Skowronki, Senatorska — wymagają koniecznie uporządkowania. Ogromnie również zaniedbaną jest ulica t. z. Stare-Jatki. Brak na niej jest tak popisu, dołów tyle, że w dzień nawet trzeba stąpać ostrożnie, aby nie wywichnąć przypadkiem nogi. Trotuarów zupełnie nie ma, a ustępy w niektórych domach wychodzą na ulicę. powietrze więc w tej stronie jest naturalnie bardzo popsute.

Z powodu wyjazdu z Łomży pp. Szumańskich, przypominacie należy również o zasługach żony naszego zasłużonego rejenta, a b. redaktora „Echa łomżyńskiego”. Zasługi jego w życiu społecznym Łomży wszystkim są wiadome, mniej głośną, ale również pożyteczną była dobroczynna działalność p. Szumańskiej. Pani Sz. była czynną współpracowniczką męża w dziele dobroczynności, jako opiekunka przytulku starców. Zebrane przy swym kościele ofiary dla biednych oo. kapucynów składali na jej ręce, za które ona zakupowała chleb co sobota i rozdawała go biedakom. Zresztą nie uchylała nigdy się od udziału w pracy nad wspomaganiem biednych, za co też oni z pewnością pozostaną jej wdzięczni.

Z naszych okolic.

Jubileusz. Piszą do nas z rypińskiego. W d. 27 lutego r. b., w gościnnym domu pp. Chelmieckich w Okalewie, w ścisłym kole przyjaciel i życzliwych, podejmowanym był z całą serdecznością dr. Leander Koterski, który na stanowisku lekarza powiatowego przebywa już 25 lat.

Komuż z nas rypińskości nieznana jest ta zająca i sympatyczna osobistość. Znają go w dworach, znają go i w chatkach. D-ra Koterskiego można nazwać „dziwnym”, bo gdy ciemny biedak wyciąga z węzła ciężko zapracowaną krwawicę, on ją zwykle odsuwa, dodaje jeszcze często coś od siebie, mówiąc: „Schowaj bracie, kup mięsa na rosół, musisz się odżywiać”.

Sądę, że ten jeden rys charakteru, zacnego doktora wystarczą za wszystkie pochwały, przypominając jednocześnie wszystkim, co z ludem mają styczność, że miłośnicy i współczucie dla ludzkiej niedoli, chociaż nie prowadzi do bogactw, — prowadzi za to na te wzniosłe wyżyny, które są niedostępne dla blagi, chciwości i sobkowania.

Zapisy. S. p. superintendent zboru ewangelicko-augsburskiego, Henryk Bartsch, między innymi zapisami na cele publiczne, przeznaczył 750 rb. na parafję ewangelicką w Lipnie i 400 rb. na kościół ewangelicki w Sierpcu.

Nowy ołtarz. Zakład stolarski p. Grmeli w Warszawie ukończy niedługo budowę wielkiego ołtarza w stylu gotyckim, do kościoła w Ostrowin, gub. łomżyńskiej.

Banda zbrojna rabusiów, operująca dotychczas bezkarnie w okolicach Włocławka, dzięki energii p. pomocnika naczelnika powiatu nieszwawskiego została rozbrojona, przyczem dwóch zbrodniarzy ujęto, jeden ranny. Rozbrojenia dokonano po długiej, obustronnej strzelaninie; oddział straży

składał się z 7-iu ludzi, banda rabusiów z 4-ch. Dwóch bandytów zbiegło.

Zarząd włocławskiego Tow. wzaj. kred. zawiadamia, że ogólne roczne zebranie członków towarzystwa odbędzie się w dniu 10 marca o godz. 4-iej po południu w sali hotelu „Pod trzema koronami” we Włocławku. Na zebraniu odczytane będą: 1) sprawozdanie za r. 1898 i protokół komisji rewizyjnej; 2) zatwierdzenie bilansu za r. 1898 i podziału zysków; 3) rozpatrzenie i zatwierdzenie budżetu na r. 1899; 4) wybór jednego członka zarządu i trzech członków rady w miejsce ustępujących, jak również komisji rewizyjnej na r. 1899; 5) decydowanie o proponowanych przez zarząd zmianach ustawy. W razie gdyby ogólne zebranie nie doszło do skutku, następne odbędzie się d. 8 kwietnia r. b.

Z cukrowni. Przed miesiącem podawaliśmy wiadomość, że plantatorzy cukrowni Ciechanów otrzymują w r. b. ceny na buraki o kop. 5 wyższe, niż w roku zeszłym. Projekt ten popierany przez dyrektora i współwłaścicieli-rolników upadł w radzie zarządzającej cukrowni w skutek sprzeciwienia się jednego z jej członków, który, mimo, że jest właścicielem ziemskim nie umiał i nie chciał pogodzić wymagań rolników z wysokimi dywidendami przez tę fabrykę swoim udziałowcom wypłacanymi.

Cukrowni Krasiniec, będąca w trudniejszych warunkach ekonomicznych, wskutek oddalenia o 30 wiorst od stacji kolei chociaż nie podniosła ceny, lecz na zjeździe plantatorów z administratorem tejże fabryki w Szczukach, dnia 28 lutego odbyłym zrobiła dużo ustępstw i dogodności dla swych dostawczych buraków. Odtąd plantatorzy 50% należących się im wysłodzin będą mieli zadowolonych na gruncie fabrycznym i będą mogli zabierać je w ziemie w czasie wolniejszym od robót. Fabryka sprzedawać będzie cukier w maczce i kostkach w partjach workowych po cenach hurtowych warszawskich. Melas po 40 k. cetnar (120 f.) zatrzymywany będzie przez cały rok dla plantatorów, w ilości przez nich wymaganej. Dla podniesienia plonów buraków, cukrownia dostarczać będzie plantatorom na stację Ciechanów po cenach kosztu superfosfat i saletrę chilijską.

Malkotentów ustępstwa te nie zaspakajają, są jednakże dowodem, że mimo trudnych warunków, zarząd tej fabryki ma nie tylko na widoku swe zyski, lecz dąży stale do urobienia w zadawalniający sposób stosunku z rolnikami.

W przeszłym tygodniu w fabryce Krasiniec na górze, nad składem cukru wybuchł pożar, który w zarodku stłumił miejscową straż ogniową, złożoną z robotników; szkody mimo to dochodzą do 1,500 rb.

† S. p. Władysław Dębski. Do wzmianki, zamieszczonej poprzednio w „Echu” dołączamy krótką notatkę biograficzną o zmarłym niedawno, zasłużonym ziemianinie z powiatu łomżyńskiego — s. p. Władysławie Dębskim.

Urodzony w dobrach rodzinnych Krzywonośi w dniu 8 marca 1829 roku, s. p. Władysław Dębski odebrał tam staranne wychowanie domowe, któremu zawdzięczał gruntowną znajomość kilku języków obcych. Studja dalsze odbywał w Warszawie, gdzie chlubnie ukończył szkoły. Nie poprzestając na zdobytej wiedzy, s. p. Dębski pracował nad sobą ustawicznie, powiększając wciąż zasób wiadomości. Na niwie literackiej dał się poznać jako etnograf i zbieracz pieśni ludowych. Był współpracownikiem wielu pism warszawskich, szczególnie Tygodnika Ilustrowanego; najczęściej pisywał pod pseudonimem „Prawdźca”. Próbował również sił jako historyk i poeta.

Nie tylko rozległą wiedzę lecz i charakterem zjednywał sobie zmarły wszystkich. W majątku Krzywonośi utrzymywał własnym kosztem szkołę, której niemało osobistej pracy poświęcił.

Sprzedaż majątków. Dobra Zeńbok 34 włók liczące, w pow. ciechanowskim, nabył od p. Jakackiej spekulant Henryk Blumenthal z kieleckiego w celu parcelacji tychże, płacąc po 2,000 rb. za włók. Folw. Świeżewo w pow. pułtuskim od p. Starorypińskiego nabył p. Antoni Godlewski, zapłaciwszy za 12½ włók 33,000 rb.

Z Warszawy. Posiedzenie sekcji III-iej przemysłu rolnego odbędzie się w dniu 13 marca r. b. o godz. 7½ wieczorem w lokalu Tow. popierania przemysłu i handlu: Krakowskie-Przedmieście Nr. 66.

Odczytane zostaną następujące referaty:

1) protokół poprzedniego posiedzenia, 2) sprawozdanie z trzyletniej działalności sekcji rolnej, odczyta d-r Tadeusz Kowalski, 3) wybory członków prezydium, 4) „O kiszonce z łubinu” Włodz. Gałęcki, 5) Brudnica Mniska, szkody przez nią zrządzone i sposoby jej tępienia—Władysław Grabliński, 6) wnioski członków i sprawy bieżące.

Nadto w dniu 13 i 14 marca, o godz. 1-iej po południu, odbędą się następujące odczyty z dziedziny rolnictwa: 1) Rola, jej powstanie i typowe nasze grunty, St. Kolarski; 2) Fizyczne i chemiczne własności roli, W. Karpiński; 3) Metody praktyczne badania roli z demonstracją jej rozbioru mechanicznego, W. Kąkolowski; 4) Rośliność łukowa, dr. A. Sempołowski; 5) Uprawa i melioracje łąk, Jędrzejewski; 6) Sprzęt i przechowanie siana, T. Rudowski.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Według dzienników petersburskich, ministerjum skarbu wystąpiło z projektem zniesienia cla od młocarni parowych zagranicznych.

„Pet. Wied.” donoszą, iż na wiosnę Rada Państwa rozpatrywać będzie projekt przekształcenia instytucji dobroczynności publicznej.

Świadectwa. Ponieważ świadectwa na sprzedaż bydła i koni, wydawane w jednej z gubernij Królestwa tylko na dni 10, przyczyniły się niemało do ograniczenia zarazy, ministerjum spraw wewnętrznych wystąpiło do wszystkich gubernatorów w kraju naszym zapytaniem, czy wydawanie świadectw powyższych tylko na 10 dni nie dałoby się przeprowadzić wszędzie?

Przepis pocztowy. Ponieważ marki 2-kopiejkowe przeznaczone są dla przesyłek pod opaską, czyli tak zw. bänderolą, zarząd główny polecił biurom pocztowym, aby nie przyjmowały nadal listów w kopertach z obciętymi rogami, zaopatrzonych w powyższe marki, gdyż zaklejona koperta nie pozwala sprawdzać zawartości przesyłki, posyłanej po niższej, 2-kopiejkowej cenie.

HORESPONDENCJE.

Szezeńsk i jego okolice.

Cała ta dzielnica powiatu mławskiego posiada glebę po większej części piaszczystą lub niską. Większą korzyść dają łąki, które dzięki nieoczyszczaniu koryta rzeki Mławy, prawie zupełnie w tym roku zalane wodą; przyniosły zatem bardzo mały dochód, stosunkowo do innych lat, kiedy tysiące pudów siana zbывano. Ziemia tutejsza wymaga umiejętnego gospodarowania, co się praktykuje na niewielu folwarkach. Pomijając już drobniejszych, kilkunastowłokowi gospodarze jeszcze nie znają ulepszonych narzędzi rolniczych, postępują się nawet drewnianymi pługami. To też „jaka praca, taka płaca”, wszędzie daje się uczuwać niedostatek, który tamująco wpływa na rozwój gospodarstwa. A i tego, co Bóg da, nie można zbyć po właściwej cenie. Folwarki posiadające konie lepsze, mogą zawięć zboże po dwudziestokilkowiorstowej drodze do Mławy, zaś mniej zamożni wolą go zbywać w Szezeńsku handlarzom, którzy rozumie się — taniej płacą. Gdyby do Mławy przeprowadzona była szosa, wszyscy pociągnęliby na rynek mławski. Lecz widocznie nasza okolica nie odczuwa potrzeby szosy, gdyż nie pofatyguje się chociażby ze zrobieniem starania. Wprawdzie 30 (?) lat temu zaczęto wozić kamienie, ale te dotąd wrosły w ziemię. Rząd zapewne przychyliłby się do tego, gdyż trudna jest komunikacja między Mławą-stacją kolejową, Sierpcem i Rypinem, gdzie w ostatnich czasach znajduje się dużo wojska, wszelkie interesa którego załatwiają się przez Mławę; a to tembardziej, że od Rypina do Sierpca szosa już się formuje. Bieżuń i Szezeńsk wtedy rozwinięłyby handel, który tu jest w rozpaczliwym stanie. Absolutnie wszystkie towary sprowadzają się wysortowane, za co trzeba płacić znacznie drożej.

Szezeńsk, liczy przeszło 5,000 mieszkańców; tymczasem nie ma tu najmniejszego sklepu polskiego. Nie zważając już na płatki i soboty, na wiosnę i w jesieni, dwa tygodnie przeszło nie można załatwić sprawunku choćby groszowego; jest tedy wielka niedogodność. Wszyscy narzekamy na nią, a dlaczego nie poradzić sobie? Przypatrzmy się Dobrzyńowi nad W. Złamądz za kilkanaście kopiejek można jechać statkiem do Płocka

lub Włocławka po zakup sprawunków, a jednak pomimo tej dogodności, założono sklep spółkowy, który obsługuje całą okolicę, dając każdemu zdrowe artykuły spożywcze po cenie umiarkowanej. Obok należytej obsługi, przynosi ten sklep i korzyści znaczne. Można wnioskować z tego, że rozwijając swą działalność, otworzył filję we wsi Tuchowie. Kapitał wkładowy, miewa obrót kilkunastorazowy do roku. Niech więc tylko będzie rabat 10%, co ma miejsce nawet w Mławie, i to już nam wystarczy na utrzymanie sklepu i jego obsługi, a i procent od wkładu nie mniejszy będzie, jak przy pożyczaniu pieniędzy w dzisiejszych niebezpiecznych czasach. Nie zrażajmy się tem, że był już kiedyś w Szezeńsku sklep i nie mógł wyjść na swoje, gdyż dobrze nam wiadomo, że był ubogi i niedołężnie prowadzony. Sama nazwa „spółkowego sklepu” oraz jego zamożność wytworzą konkurencję tutejszym sklepikarzom pasyżom. Jeżeli zaś obywateli, przedstawicieli narodu, będą załatwiać swoje interesa sprawunkowe w takim sklepie, za ich przykładem pojdą wszyscy do kmiotka.

Sklep powyższy może istnieć tembardziej w Szezeńsku, gdy troskę o niego będzie dzielili ogół nie zaś jednostka. Co do wkładów, to zapewne zawiele byłoby amatorów. Mamy w najlepszym punkcie dom, który właściciel obywateli, myślę, odstąpiłby na taki wzniosły cel, zamiast lokatorem. O osobę kompetentną nie trudno; opiekę i kontrolę mogłaby przyjąć osoba uczestnicząca w spółce według ogólnego uznania; o szczegółowe warunki w razie potrzeby można by zwrócić się z prośbą do wspomnianego sklepu, gdzie kilkoletnia praktyka da możność należytego orzeczenia. Brak zatem jedynie energii ze strony poważniejszej osoby.

Jeżeli nie usuniemy tej niedogodności, jaką obecnie mamy, nie będziemy mieli prawa skarżyć się na nią, a żydzi pozabawieni zysku z wódki, więcej jeszcze będą nas wyzy-skiwać! Podajmy sobie dłoń do jedności, a skorzystamy na tem materialnie, zjednamy sobie wdzięczność i przychyłność całego partykularza i zyskamy przykłaśnięcie ogółu!

Regulus.

Z czasopism.

Redakcja „Biesiady Literackiej” zawiadamia swych czytelników, że od głównego wydziału prasy otrzymała pozwolenie na umieszczanie w „Biesiadzie” prac literackich treści historycznej i na drukowanie artykułów i rysunków między ogłoszeniami na okładce.

W numerze 6 „Głosu” p. Boł. Koskowski w artykule p. t. „Najogólniejsze zadania ekonomiczne” rozpatruje warunki naszego przemysłu i w ogóle naszej gospodarki społecznej, naszej polityki ekonomicznej. P. K. zauważa, że jest ona rabunkowa, że nie ma w niej ciągłości i systematu, że w społeczeństwie naszym są tylko oddzieleni producenci, którzy wyłącznie dbają tylko, aby na razie wypchać kieszeń, nie umiejący „dostrzec związku pomiędzy dobrem osobistym a społecznym. Przemysł i handel znajduje się w rękach Niemców i żydów

„którzy nie mają żadnego interesu oglądać się na przyszłość, nie odczuwają potrzeby uwzględniania interesu ogólnokrajowego, głównym zaś ich celem są zyski wysokie, jak najprędzej złożenie milionów.”

czemu czasami sprzyja położenie naszego kraju, sąsiadującego z szerokim i otwartym rynkiem wschodnim.

Ale nie taką powinna być gospodarka. „Dobrobyt kraju, do dobrobytu wszystkich, dobrobyt zaś jednostek nie wyłącza nigdy tysięcy. Rządy coraz więcej starają się regulować bieg życia gospodarczego, wtrącając się do stosunków ekonomicznych, ale rząd nie może podobać wszystkiemu, pozostawia on całemu społeczeństwu prawo inicjatywy i prawo świadomego organizowania życia zezwalając na utworzenie instytucji ogólnokierowniczych u nas np. Towarzystwo popierania przemysłu i handlu. Otóż taka instytucja powinna troszczyć się o normalny i sprawiedliwy rozwój stosunków społecznych, wpływać na gospodarkę krajową. Pan K. radzi, aby Towarzystwo rzeczono wydzieliło z siebie sekcję, któraby wyłącznie poświęcała się badaniu ogólnego życia ekonomicznego kraju i nakreślała drogi zasadnicze współczesnej polityki ekonomicznej u nas. Na pracę taką powinny się złożyć wybitne siły ze sfer ekonomistów, kupców, przemysłowców, historyków i socjologów.

Przemysł nasz w ogóle trzyma się dzięki cłom ochronnym, rozwija się więc na zasadach politycznych, a nie ekonomicznych.

„Gdyby cła zostały zniesione, lub zmniejszone w taki sposób, że stałyby się możliwy wóz do naszego kraju towarów zachodnich np. bawełnianych, przemysł uległby natychmiastowemu upadkowi i spowodowałby niesłychany krach, oraz uwolnienie mnóstwa rąk roboczych. Ale spekulowanie pod ochroną cel to krucha podstawa ekonomiczna, która wysunie się przy lada okazji.“

Produkcja nasza powinna być uzdolniona do konkurencji z innemi rozwiniętymi krajami, aby mogła konkurować na dale-

kich rynkach jakie się otworzą z ukończeniem kolei Syberyjskiej.

Najogólniejszą wreszcie zasadą, ogólnie uznawaną i stwierdzoną w ekonomji jest prawo, że

„postęp społeczny jest w związku najściślejszym z ulepszeniem jakości i charakteru spożycia.“

Uznając ten wniosek dojdziemy do potrzeby uznania iż

„wysokie płace robocze najbardziej wzmagają wzrost spożycia, a więc i rozwój przemysłowy; stąd rozwina się nam jaśniejszy współczesny stosunki naprz. wiejskie, wyraźniej przedstawi się nam potrzeba opieki nad rol-

nikiem i bezrolnem włościanstwem i t. d.“

Wreszcie szersze ogarnięcie ogólnej sytuacji ekonomicznej kraju pozwoli nam zbadać, które rynki zewnętrzne są dla nas najdogodniejsze, czy i o ile np. zastanawiać się warto nad handlem z Brazylią, bardzo w ostatnich czasach w sferach młodszych ekonomistów popularnym i t. d.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln B-ci Wolibner, Barczak i S-ka
Płock, 7 marca

Na targ dzisiejszy dowieziono około 290 korcy różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 120

korcy, żyta 80 korcy, jęczmienia — korcy, owsa 50 korcy, gryki 15 korcy, grochu 10 korcy, i seradelli 15 centnarów.

Mimo małego dowozu, z powodu słabej tendencji na rynkach zagranicznych i warszawskim i u nas płacono dziś ceny niższe, a mian.: za pszenicę od rb. 5,00 do 5,50 za 240 f., żyto od rb. 3,60 do 4,00 za 230 f., jęczmień od rb. 0,00 do 0,00 za 210 f., owies od 2,55 do 2,70 za 140 f., grykę od 4,25 do 4,50 za 210 f., groch od 4,85 do 5,00 za 260 f. za seradellę od 1,50 do 1,75 za 120 f.

Do śpichrzów kupieckich w minionym tygodniu dowieziono na kontrakty poprzednio zawarte około 2400 korcy pszenicy i żyta. Do Warszawy spławiono 2 berlinki z pszenicą i żytem.

Gdańsk 7 marca. Tendencja stała, ceny pszenicy i żyta o MK. 1 na tonnie niżej.

OGŁOSZENIA.

Przewodnik Adresowy FIRM HANDLOWYCH W PŁOCKU.

Wł. Sztromajer Skład apteczny, wody min. sztuczne i naturalne, zaprawy do podłóg.

Wł. Apfelbaum Skład mebli i zakład tapicerski istn. od 1885 r. Wielki wybór. Robota solidna. Płock, ul. Kolegiarna.

J. Jędrzejewski Fabryka szczotek pędzli, Stary-Rynek № 17.

Wł. Apfelbaum reprezentant najlepszej firmy Le fils de Peugeot freres Valentigney Frankreich poleca na 1899 rok Rowery, Tandemy, Trycikle. Płock, Kolegiarna.

St. Warena, Zakład rymarsko-siodlarski. Majster cechowy. Dominikańska, dom Brochockiego.

Józef Pętkowski. Zakład kąpielowy. Tumka 281a. Wanny z prysznicem emaljowane 40 k., cynkowe 20 k. Łaźnie 30 i 8 k. Łaźnie gabinet. 60 k. na 1 osobę, 90 k. na 2 osoby.

Maszyne, narzędzia rolnicze, oraz nasiona roślin pastewnych POLECA

ST. KUJAWSKI
w CIECHANOWIE.

HOTEL WARSZAWSKI
w Płocku
POLECA

Wanny porcelanowe po kop. 45.
Prysznice po kop. 20 (z bielizną).

Codziennie z wyjątkiem świąt od godz. 9 z rana do 9 wieczór.

BIURO UNGRA

Jerozolimka 84

róg Marszałkowskiej na parterze.

w Warszawie.

Stale posiada na składzie nowe i używane meble.

CENY NIZKIE. 734U—3

Wyszła z druku książeczka p. t.

Błogosławiony Nunzio Sulprizio

WZÓR I PATRON

Czeladzi Katolickiej.

napisał

Ks. Walenty Zabuski

Proboszcz parafii Osiek Wielki (pod Brodnicą).

Cena kop. 15.

SKŁAD GŁÓWNY
w drukarni K. Miecznikowskiego
W PŁOCKU.

Świeży transport

NASION

pastewnych, ogrodowych i leśnych w wyborowym gatunku i o wypróbowanej sile kiełkowania naszedł do składu

B-ci Wolibner, Barczak i S-ka

w Płocku.

Cenniki wysyłamy na żądanie.

 Polecamy również koniczynę czerwoną, białą, przelot i t. p. w bardzo pięknym ziarnie.

Tadeusz KOWALSKI i A. TRYLSKI

WARSZAWA, Miodowa 4.

POLECAJĄ:

Świeże nasiona roślin
pastewnych i okopowych

jako to:

Marchew, Buraki, Lucernę oryginalną francuską, Ząb koński, wszelkie trawy, Koniczynę czerwoną, białą, szwedzką, Łubin niebieski i żółty, Seradellę, Esparcettę, Gorczycę, Przelot, Tymoteusz, Sosnę, Szporek i inne.

Cenniki, próby na żądanie.

 Nabywamy, placąc możliwie najwyższe ceny rynkowe, wszelkie koniczyny, przeloty, tymoteusz, bobik, grochy, szporki, gorczycę, i t. p. i prosimy o łaskawe oferty.

1036—U. 2

Potrzebne do kupna

majątki ziemskie mniejszej i większej prze-strzeni bez służebności

Warszawa, ulica **Bracka 20**
mieszkania 21. 1524—U.

FLANCE SOSNOWE

jednoroczne są do sprzedania w dominiu **Koziebrody**, stacja pocztowa **Raciąż**, gubernia Płocka.

Cena za tysiąc na miejscu kop. 35.

Kupię przy krańcu miasta, miasteczka lub osady **dworek z ogrodem** albo niewielki podmiejski folwarczek.

Oferty proszę nadsyłać: **Warszawa, Chmielna 76, m. 31.**

Z powodu złego stanu zdrowia mam zamiar sprzedać majątek

SUSZEWÓ

włók 17 morg. 24, w bliskości Lipna i mającej się budować cukrowni Chełmca.

Folwark dobrze zagospodarowany, towarzystwa 14,700 rb. Cena włóki 2,000 rb. Adres: przez Lipno w **Susze** — **Wiktor Tołłoczko.**

W Płocku są do sprzedania dwa domy lub zamiana na większą dzierżawę folwarku

Wiadomość u właściciela **hotelu Po- znańskiego w Płocku.**

Potrzebny rządca kawaler

na folwark włók 24, obeznany z gospodarstwem gruntownie, młody, zdrowy i energiczny,—za wynagrodzeniem rb. 150 rocznie i pełne utrzymanie.

Wymagane są świadectwa lub rekomendacja osób poważnych, a także aby gospodarował już w gub. Płockiej. Bliższa wiadomość u p. **Majewskiego** w kancelarii **rejenta Gurbkiego** w Płocku.

Osoba (kobieta) przyzwioita w średnim wieku poszukuje od 1 lipca r. b.

pokoju sporego

z obiadem, usługą i opałem, na rok jeden z placą miesięczną, przy porządnej rodzinie.

Wiadomość w **Redakcji „Ech”** w Płocku.

Wyszły z druku i są do nabycia w drukarni **K. Miecznikowskiego** w Płocku, ul. **Warszawska**, następujące broszurki:

1. „Duchowne lekarstwo dla chorych” przez ks. A. Stoltza. Cena k. 2
2. „Nabożeństwo Październikowe” ze brał ksiądz A. P. Cena kop. 5

Osobom, biorącym za 1 rb. odstępuje się 20%

Redaktor i Wydawca **Adam Grabowski.**

Дозволено Цензурою. Г.р. Плоскъ 24 Февраля 1899 года,

Druk **K. Miecznikowskiego** w Płocku, ulica **Warszawska.**